



GAZETA BIAŁYSTOCKA

Polska walcząca na Wschodzie

ROK II Nr 29 (33)

NIEDZIELA, 4 PAŹDZIERNIKA 1942 R.

CENA 2 RLS.

EUSTACHY SAPIEHA

OPTYMISTYCZNE ROZWAŻANIA

W czerwcu roku 1918 czuło się, że wojna zbliża się ku końcowi. Coprawda oficjalnie mówiono w państwach alianckich, że wojna trwać będzie jeszcze cały rok i przysięgano się do końcowej rozgrywki

na rok 1919. Wiadomo jednak, że Niemcy są na wyczerpaniu, a Austria — już wyczerpana. Rozpaczliwa ostatnia ofensywa niemiecka była rzeczywiście rzuceniem na szalę tytanicznych bojów ostatniego atutu.

Raptowne załamanie Niemiec stało się naprawdę pewną niespodzianką, ale już wówczas wiadano, że Niemcy przegrały wojnę.

Chwila obecna pod wielu względami przypomina rok 1918. — Warto porównać te dwa momenty, stwierdzić analogie i różnice i z tego porównania wyciągnąć pewne wnioski.

Dziś także czujemy, że wojna zbliża się ku końcowi. Tak jak w roku 1918 mówiło się o kampanii roku 1919, tak dziś mówi się i przysięguje kampanię roku 1943, ale możliwe jest, że niespodziane załamanie się Niemiec może i wcześniej nastąpić — Dziś, jak w roku 1918-tym, Niemcy robią rozpaczliwe wysiłki, aby zakończyć kampanię. Wówczas wysiłek ten skierowany był na zachód, dziś chodzi o wyeliminowanie wschodniego przeciwnika. — Wówczas, tak samo jak dzisiaj, nikt już nie wątpił o definitywnej klęsce Niemiec, mimo, że ci ostatni osiągnęli sukcesy za sukcesem. Zarówno dzisiaj jak i w roku 1918 pewno zwycięstwa tkwi w państwach alianckich, gdy zwątpienie zaczyna wkładać się w szeregi ich wrogów. — Czas wtedy jak dzisiaj pracować i pracuje na korzyść aliantów.

Zbliżamy się do konferencji pokojowej. Porównajmy to z czym szła Polska na konferencję pokojową roku 1919 z tymi atutami, jakie będziemy mieli w ręku po zakończeniu wojny obecnej.

W 1918 roku społeczeństwo polskie w swojej polityce zagranicznej było wyraźnie rozbite na 2 obozy, powstałe w toku wojny na tle dwóch różnych orientacji. Dziś społeczeństwo polskie jest jednolite. Mogą być między nami różnice poglądów na taktykę, ale skrawionym ręką niemieckim żaden Polak dłoni nie poda! i nie poda. W walce z wrogiem zahartowała się jedność narodowa.

W roku 1918 siły zbrojne Polski stanowiły znikomą garstkę. Wojska te były albo bez broni, albo źle uzbrojone, bez czołgów, z minimalną artylerią i lotnictwem.

Jak będą wyglądać siły zbrojne Polski pod koniec roku 1942?

Oprócz Armii Polskiej w Szkocji oraz lotnictwa formuje się na Wschodzie silna armia pod dowództwem gen. Andersa. Prócz tego mamy znaczne siły morskie.

W roku 1919 Polska politycznie przedstawiała znikomą siłę. — Jedyne argumentem była historyczna tradycja dawnej państwowości, utraczonej przed 150 laty. — Świat przywykł do tego, że Państwo Polskie nie istnieje, a wroga propaganda starała się jaknajgorszą dla państwowości polskiej stwarzać opinie. Twierdzono, że Polacy są narodem klótliwym, niespokojnym i niezdyssyplinowanym, że Polacy nie potrafili nawet zorganizować własnego pań-

stwa, utrzymać w nim porządku i zabezpieczyć bytu obywatelom. Przedstawiano Polaków jako naród nietolerancyjny. Nie wierzono w demokratyczność Polski i obawiano się, że w państwie polskim zapanują albo stosunki feodalne, albo najsłabsza demagogia i bezzład. Twierdzono, że tak zwane mniejszości narodowe w Polsce będą prześladowane. Obawiano się, że Polska, zamiast być gwarantką pokoju, stanie się zarzewiem nowych niepokojów i wojen.

Opinię taką wyrażały nie tylko sąsiadujące z Polską narody, ale niestety także część tych właśnie mniejszości narodowych. — Wrogo do nas odnosiły się nie tylko dawne państwa zaborec, ale także nowopowstałe państwa: czeskie i litewskie. Polska przystępowała więc do stołu konferencyjnego z ciężkim balastem fałszywych oskarżeń, fałszywych poglądów i z koniecznością szukania argumentów dla obrony tezy swej niepodległości w ogóle, a każdej sprawy, czy to granicznej czy ekonomicznej, w szczególności.

Dodać do tego należy, że mimo wywołania przez Niemcy wojny w roku 1914, niektórzy wybitni politycy nie życzyli sobie zbyt daleko idącego osłabienia Niemiec. Wyobrażano sobie, że po usunięciu dynastii Hohenzollernów i po krwawej nauce lat 1914—18 naród niemiecki odrodzi się jako prawdziwie demokratyczne i pokojowe państwo, które zapewni równowagę sił w Europie i będzie czynnikiem ładu i pokoju. Obawiano się też przewrotu ekonomicznego, który wywołałby zbyt daleko idące gospodarcze osłabienie Niemiec. Panowały jeszcze przedwojenne kategorie myśli politycznej i gospodarczej, które nie wyobrażały sobie pokoju i dobrobytu na świecie bez współpracy zdrowych i bogatych Niemiec. Liczono też na to, że przez nieosłabienie państwa niemieckiego wytworzy się możliwość zapłacenia przez nie kosztów wojny. Każde więc ustępstwo czynione Polsce kosztem Niemiec uważane było za ofiarę robioną kosztem bezpieczeństwa Europy i dobrobytu samych zwycięskich państw.

Jakże odmienne będzie położenie, kiedy po skończeniu toczącej się wojny Polska wraz ze zwycięskimi aliantami zasiądzie do konferencji jako kontrahent.

Przez 20 lat swego niepodległego bytu Polska przyzwyczaiła świat do faktu, że istnieje jako wolne państwo. Przez posiadanie demokratycznej konstytucji i utrzymanie w kraju ładu i porządku dała dowód swojej zdolności do istnienia jako państwo niepodległe i mocarstwo, a Naród Polski dał dowód swego liberalizmu i sprawiedliwości w stosunku

(Dokończenie na str. 4-ej)

„NASZA DROGA”

Reportaż fotograficzny

Rok temu zwrócono nam wolność. Z Północy, z nad morza Białego, z Syberii, z Dalekiego Wschodu ciągnęły wielotysięczne rzesze Polaków w stronę ośrodków, gdzie formowała się Armia Polska w Z. S. R. R. Gdzieś na stacji w Swierdłowsku, Czakalowie, czy Kujbyszewie ojciec odnajdywał syna, mąż — żonę. Zaroił się Buzuluk. W Talszczewie, w Tocku powstawały miasta namiotów.



Długie były egonki przed kuchniami żołnierskimi. „Mundury” mieliśmy wtedy jeszcze różne: buszłaty, futajki, nieleśni tylko nosili obuwie. Niektórzy nawet paradowali w mundurach luzarów estońskich lub ułanów litewskich.



W dniu 11 listopada 1941 roku po dwuletniej przerwie znowu obchodziliśmy święto narodowe. W skupieniu wysłuchaliśmy Apelu Poległych. (Dalszy ciąg reportażu na str. 3-ej)

JAPONIA W WOJNIE

Zarówno wśród szerokiej publiczności jak i licznych kół fachowców gospodarczych i wojskowych przez długi czas była rozpowszechniona opinia, że Japonia nigdy nie odważy się wystąpić przeciwko połączonym potęgom Stanów Zjednoczonych i Imperium Brytyjskiego. A jednak Japonia zaatakowała te dwa mocarstwa i dotychczasowy przebieg wypadków na terenach wojny wykazuje, że tego aktu ze strony Japonii nie można uważać jedynie za jakiś czyn rozpaczliwy. Jeśli porównamy siły gospodarcze Japonii i świata anglosaskiego, widzimy oczywiście szalona dysproporcję tych sił na niekorzyść Japonii. Obraz zmienia się jednak, gdy rozważymy sytuację pod kątem widzenia mobilizacji. Można powiedzieć, że Japonia jest w tej rozgrywce partnerem, który ma bardzo małe siły potencjalne a natomiast wielką siłę kinetyczną, na odwrót przeciwnicy Japonii posiadają olbrzymie zapasy i siły, jakgdyby w stanie spoczynku, których nie mogą natychmiast uruchomić. Wytworzyła się więc paradoksalna sytuacja polegająca na tym, że partner niewątpliwie słabszy tj. Japonia, w danej chwili jest potęgą silniejszą i lepiej strategicznie usytuowaną. Japonia wykorzystując tę chwilową swoją przewagę wynika jąca z przeprowadzonej wcześniej i lepiej mobilizacji, usiłuje zdobyć

szereg pozycji strategicznych i stworzyć rodzaj fortecy, w której w przyszłości mogłaby się skutecznie bronić przeciwko zmobilizowanym, połączonym potęgom przeciwników.

Niektóre cyfry porównawcze dotyczące Japonii i jej przeciwników sprawiają wrażenie po prostu komiczne. I tak, jeśli chodzi o motoryzację, to w Stanach Zjednoczonych przypada 1 samochód na 4 mieszkańców. w Nowej Zelandii na 7, w Kanadzie na 8, w Australii na 9, a w Japonii na 400. Dwa największe miasta w Australii Adelaide i Sydney, mają zarejestrowanych więcej samochodów, aniżeli całe cesarstwo japońskie.

Jeśli chodzi o produkcję stali, to Stany Zjednoczone, Kanada, Indie i Australia produkują 65 milionów ton stali rocznie, tj. dziesięć razy tyle co Japonia.

Co do surowców mających znaczenie dla wojny, Japonia pokrywa z własnych zapasów zaledwie 1/4 zapotrzebowania na naftę, 1/3 żelaza, 1/4 cynku, 1/12 ołowiu, 1/3 manganu. Własnego niklu i aluminium w ogóle nie posiada. Zapotrzebowanie bawełny znajduje pokrycie tylko w 1/4.

Czy wobec tych cyfr atak Japonii nie wydaje się jednak szaleństwem? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w innym pytaniu: jakie siły mogą rzucić przeciwnicy w obec

nej chwili bezpośrednio na teatr zaczepięj się wojny?

Pierwszym plusem Japonii jest okoliczność, że Japonia od przeszło pięciu lat znajduje się w stanie wojny. Brzmi to paradoksalnie a jednak właśnie dzięki temu Japonia posiada całe swoje gospodarstwo zmobilizowane dla celów wojennych w 100 procentach. Prawda, że ilość stali i żelaza jest nie duża, ale cała ta ilość służy jedynie i wyłącznie do fabrykacji maszyn wojennych i budowy statków.

Tymczasem Stany Zjednoczone stosunkowo nie dawno przystąpiły do mobilizacji swojego olbrzymiego przemysłu dla celów wojennych i dla całkowitego jego zmobilizowania potrzebują jeszcze czasu. Ponadto centra przemysłowe U. S. A. oddalone są o kilka tysięcy kilometrów od miejsca działań wojennych.

Wielka Brytania dokonała olbrzymiego wysiłku w zakresie mobilizacji przemysłu wojennego, ale dla skutecznego przeciwstawienia się Japonii trzeba koniecznie (ze względu na olbrzymie odległości Anglii od teatru wojny) zmobilizować przemyślni w dominiach leżących blisko tego teatru, a więc przede wszystkim w Indiach i Australii. Tymczasem oba te kraje produkują tylko około 3 miliony ton stali, wobec 6 i pół milionów produkowanych przez Japonię. Australia zaledwie rozpoczęła pełną mobilizację przemysłu. Indie jeszcze nie zupełnie zdają sobie w ogóle sprawę z niebezpieczeństwa, które im zagraża. Chiny, mające olbrzymie bogactwa naturalne, nie posiadają jednak wcale przemysłu wojennego i sprzymierzeńcy muszą armii narz. Czang-Kai Czecka dostarczać całego uzbrojenia. Jedynie Rosja rozbudowała przemysł wojenny na Dalekim Wschodzie wokół Chabarowskiej, Komsomolskiej i Anurstału.

Z powyższego zestawienia wynika, że w obecnym momencie Japonia jest na Oceanie Spokojnym najlepiej wykwapioną pod względem przemysłowym i dzięki temu może wprowadzać w grę swoje rezerwy od lat troskliwie nagromadzone i stosunkowo szybko uzupełniać (do czasu) straty materiału wojennego.

Tak więc mocarstwa anglosaskie posiadają surowce dla stworzenia najpotężniejszego przemysłu wojennego, ale narazie nie rozporządzają jeszcze przemysłem dość rozbudowanym, ażeby móc wystąpić z całą swoją potęgą na polu walki. Z drugiej strony Japonia nie posiada surowców, natomiast ma blisko teatru wojny rozbudowany potężny przemysł wojenny, który narazie pracuje przy pomocy surowców importowanych przez wojnę.

Sytuacja Japonii na Pacyfiku przypomina nieco sytuację Niemiec z początkiem wojny. Niemcy również byli ekonomicznie znacznie słabsze od swoich przeciwników anglosaskich, ale zdobyły gospodarczo i militarne zmobilizować się znacznie wcześniej i rzucić całą swoją potęgą na szalę wojny, ażeby z Europy stworzyć fortecę, w której mogliby następnie wytrzymać atak swoich przeciwników, skoro ci zdołają się również w całej pełni zmobilizować.

Podobnie Japonia rozrzuca swoje „fortecę” azjatycką, zarówno militarną, jak gospodarczą, ażeby móc w przyszłości bronić się w niej

przeciw zmobilizowanym siłom przeciwników.

Bogactwa naturalne Azji są olbrzymie. Nafta znajduje się przede wszystkim w Indiach holenderskich, zdobytych przez Japończyków, poza tym znajduje się nafta na Borneo, w Birnie i w Indiach.

Co do kauczuku, to 2/5 całej produkcji światowej pochodzi z indyjskich Malajów, 1/3 z holenderskich Indji. Indie holenderskie produkują także aluminium, Nowa Kaledonia — nikiel i chrom, Indie — mangan. Na terenach wschodnio-azjatyckich wydobywa się 1/5 ogólnie światowej produkcji ołowiu i cynku, wreszcie Indie i Chiny produkują w poważnej ilości bawełnę i około 1/10 światowej produkcji żelaza.

Można sobie wyobrazić, jaką potęgą ekonomiczną i militarną stałaby się Japonia, gdyby zdołała posiadać te bogactwa, zwłaszcza, gdy się zważy, że jej przeciwnicy byłiby wówczas pozbawieni niektórych niezbędnych surowców np. Stany Zjednoczone — kauczuku, który sprowadza się z Indji i Melanezji. Dlatego też jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, że by bogactwa te nie wpadły w ręce Japonii.

Przed wszystkim dotyczy to nafty. Nafta, to prawdziwa pięta achillesowa Japonii, która zresztą, w poczuć tej swojej słabości, nagromadziła prawdopodobnie bardzo poważne zapasy. Lecz, gdy zapasy się skończą, pozostać tylko nadzieja na naftę z Indji holenderskich. Podobno Holendrzy zdołali zniszczyć kopalnie nafty w swoich koloniach zajętych przez Japończyków. Uruchomienie tych kopalni natrafia na niepokonalne trudności, gdyż Japończycy nie posiadają niezbędnego w tym celu materiału, produkowanego niemal wyłącznie przez Stany Zjednoczone.

Jeśli chodzi o rozbudowę przemysłu wojennego sprzymierzonych, to w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę Indie. Tutaj oblicza się bogactwa żelaza na 5 miliardów ton i to żelaza 63% owego, które w dodatku znajduje się zaledwie o 200 km od kopalni znakomitego węgla, którego rezerwy oblicza się na przeszło 70 miliardów ton. Nie można również zapominać o tym, że niebawem znajduje się zatoka Perska z olbrzymim bogactwem nafty, jako idealna baza strategiczna dla Indji. Już w czasie poprzedniej wojny światowej Indie odegrały dużą rolę w zaopatrzeniu armii brytyjskiej na Bliskim Wschodzie. Tym większą rolę mogą one odegrać obecnie w tej wojnie, w której sprawa transportów jest zagadnieniem dla państw sprzymierzonych najpierwszorzędniejszym.

Do przeczytania

podaj

„Orla Białego”

drugiemu!

Z DNI WRZEŚNIOWYCH

Z wydanej w Londynie (1941 r.) broszury p. t. „Walki w obronie granic” zebrano sprawozdania żołnierzy niemieckich o bitwach w Polsce. Są to i dla nas dokumenty pierwszorzędnej wartości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że opinia wroga o postawie naszego żołnierza w tragicznych dniach września 1939 r. jest bezstronna. Z tych opisów, przeznaczonych nie dla nas ale dla Niemców ujawnia się nieustraszone bohaterstwo, dyscyplina bojowa i nieustępliwość naszego żołnierza. Cokolwiek potem głosiła propaganda niemiecka, aby poniżyć nasz wysiłek wojenny w dniach wrześniowych upada wobec świadectwa złożonego przez niemieckich żołnierzy.

1 września z jednego z lotnisk pod Olsztynem w Prusach Wschodnich startuje niemiecki samolot rozpoznawczy z zadaniem rozpoznania, co się dzieje na lotniskach i jak wygląda koncentracyjny ruch kolejowy na obszarze Brześcia Litewskiego — Równa — Sarny — Bielsk Podlaski. W locie nad Sarnami dogania go klucz polskich lotników PZL 24. Radiolegrafista ostrzega, że swego karabinu maszynowego. Myśliwcy polscy wyglądają jak złowrogie baki o napęczniałych kadłubach i krótkich skrzydłach. Jeden jest z nich już o 400 m. i strzela. Białe smugi jego amunicji ciągną się za nami, zdają się nas chwycić.

„Trupie palce!” — ryczy mi towarzysysz w ucho. Twardy trzask, jakby metal uderzył o metal — to pierwszy traf, potem jeszcze jeden i jeszcze. Odłamki latają po maszynie. Radiolegrafista jest lekko ranny. Jeszcze jeden traf tym razem w stery. Samolot nasz chwieje się w chmurach. Zawraca w nie parokrotnie, a potem się wynurza. W tym momencie znów

twardy, metaliczny stuk o kabłąk. Jeden z myśliwców polskich utrzymał się nam na piętach i bierze nas znowu pod ogień z odległości zaledwie 200 m. Lotem nurkowym samolot nasz rzuca się w chmurę, a wynurzywszy się po pół godzinie nie widzi już myśliwca za sobą.

W drodze powrotnej, na przestrzeni Warszawy — Białostok spostrzegamy pociąg towarowy. Natłuczony lotem przyziemnym w kierunku lokomotywy i po oddaniu krótkiej serii z kolby lokomotywy tryska pionowo strumień pary. Lokomotywa zatrzymuje się. Zauważamy ostro, lecimy tak nisko, że szczyty drzew uginają się w podzie powietrza, w kierunku trafionej lokomotywy. Jest to nieskończenie długi pociąg towarowy. Paru ludzi, hamulców, biegną jak szaleni przez pole w stronę pobliskiego lasu, tylko z przodu jeden stoi na miejscu. Wi docnie maszynista, mały, czarny drab i składa się z karabinu. Obserwator wali znowu serię w grubą polyskującą bruch kolby. Wtem szcęk tuż za mną. Odracam się gwałtownie, pocisk karabinowy przebieł siedzenie obserwatora i trafił w górę w pompkę benzynową. Ten drab ma myśliwskie szczęście. Gdybym siedział na moim miejscu, byłaby to prawdopodobnie moja ostatnia lewatywa. Jeszcze jeden wiraz, jeszcze jeden nalot. Doprawdy ten drab stoi tam dalej! W swoim niebieskim, zasmarowanym stroju montera, stoi przy lokomotywie i złożył się znów z karabinu. Przez chwilę odczuwam coś jak głęboki szacunek przed tą twardą, gotową do czynu męską postacią, która nie zna luku przed stokrotnie przeważającym przeciwnikiem. Jego lokomotywę diabli wzięli. Gdy samolot nasz winduje się do góry, stoi ona, wypuszczając z wielu dziur parę”.

REPORTAŻ FOTOGRAFICZNY

„NASZA DROGA”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ)



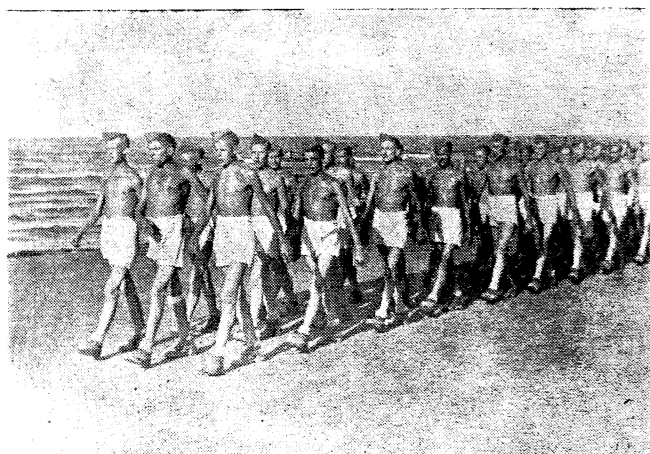
Tak wyglądały ochotniczki w listopadzie 1941 roku. Grube fufajki, ciepłe wataowane czapki nie były zbyt twarzowe. Wszyscy z niecierpliwością czekali na nowe angielskie mundury, których przybycie do Rosji sygnalizowano z Archangielska. Na przywitanie Wodza Naczelnego generała Sikorskiego w Buzuluu ubrani byliśmy już w autentyczne battle dress'y. Na podstawie porozumienia z rządem sowieckim wojska polskie przesunięto w styczniu 1942 r. na południe



Artylerzyści uczyli się swej sztuki na prawdziwych działach. Powstała Szkoła Podchorążych Artylerii.



Sztab przeniósł się do Jangi Jul, uzbeckiego miasteczka położonego niedaleko Taszkontu



W sierpniu 1942 r. Armię naszą przesunięto na Środkowy Wschód. Po kilkudniowej podróży lądujemy w Pahlawi w Iranie. Oto jeden z naszych oddziałów poąpieli morskiej maszeruje brzegiem morza kaspijskiego



W dywizjach rozpoczęła się energiczna praca szkoleniowa. Początkowo niektóre oddziały, z braku odpowiedniego sprzętu ćwiczyły drewnianymi c. k. m.



A tak teraz wyglądają ochotniczki z P. S. W. K. Noszą shorty, hełmy tropikalne i pilnie uczą się strzelania

NA FRONTACH WOJENNYCH

SZKIC SYTUACYJNY Nr 6

Póchód Niemców zatrzymano.

Tymi słowami streścić można wydarzenia ostatniej chwili na froncie niemiecko-sowieckim. Stalingrad, główny cel ofensywy niemieckiej, od kilku tygodni jest terenem walk ulicznych, prowadzonych z niebywałą zaciętością, a Niemcom, pomimo zaangażowania olbrzymich sił nie udało się dotąd osiągnąć brzegów Wołgi.

Na Kaukazie pancerne kolumny gen. von Kleista, których zadaniem było opanowanie tak bardzo Niemcom potrzebnych pól naftowych zagłębia Groznego, utknęły w rejonie Mozdoka, a sam gen. Kleist podobno zginął. Na środkowej części frontu, w rejonie Rżewa, Wiaźmy i Woroneża — wojska sowieckie przeprowadziły szereg ataków, których celem były nie tyle osiągnięcia terenowe lecz związanie sił niemieckich i uniemożliwienie przeciwnikowi przetrzucenia posiłków pod Stalingrad i na Kaukaz. Akcja sowiecka pod Woroneżem może poza tym poważnie zagrozić lewemu skrzydłu armii von Bocka, walczącej w łuku Donu i pod Stalingradem.

Na zachodzie lotnictwo sprzymierzonych kontynuuje naloty na Niem-

cy i kraje okupowane. Masowy nalot na Monachium, jedno z najbardziej od Anglii oddalonych miast niemieckich, był dowodem, że nie ma już w Niemczech miejscowości, do której nie mogłyby dotrzeć skrzydła brytyjskie, amerykańskie i polskie.

Na Dalekim Wschodzie wręcz walki na Nowej Gwinei i na archipelagu Salomona. Ofensywa japońska, której celem było odzyskanie wyspy Tualagi i zajęcie portu Morsby, stanowiącego najdogodniejszy punkt wypadowy do ataku na Australię — została przez wojska amerykańskie i australijskie powstrzymana. Okres błyskawicznych zwycięstw i zdobyci terytorialnych Japonii, który cechował pierwsze półrocze wojny na Dalekim Wschodzie należy już do bezpowrotnej przeszłości. W szeregu bitew morsko — lotniczych złamano przewagę floty japońskiej na Oceanie Spokojnym, a na lądzie ustawiczny dopływ posiłków amerykańskich wyrównuje stosunek sił.

Na Atlantyku próby niemieckie przerwania połączeń morskich między Ameryką i Wielką Brytanią oraz między obu mocarstwami anglosaskimi a Związkiem Sowieckim w dalszym ciągu nie dają rezultatu. Jak



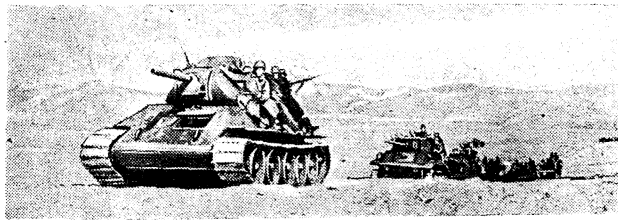
Wódz Naczelny gen. Sikorski, podczas inspekcji oddziałów polskich w Afryce Północnej

podawała agencja Reutera do jednego z północnych portów rosyjskich przybył ostatnio konwój angielsko-amerykański, składający się z kilkudziesięciu transportowców, załadowanych sprzętem wojennym, a eskortowany przez okręty wojenne. W czasie drogi konwój przez szereg dni atakowany był przez niemieckie okręty podwodne i samoloty. Pomimo tego konwój straciwszy tylko jeden kontrolerpedowiec i jeden transportowiec dotarł szczęśliwie do miejsca przeznaczenia. Napastnik utracił 40 samolotów i 2 okręty podwodne.

Z wydarzeń politycznych na pierwsze miejsce wysuwa się podróż p. Wendell Willkie, specjalnego wysłannika

prezydenta Roosevelta. P. Willkie odwiedził kraje Środkowego Wschodu i Rosję Sowiecką, a teraz przebywa u marszałka Czang Kai Czeka w Chung Kingu. Celem jego misji jest zbadanie potrzeb tych państw, zapoznanie się z ich potencjałem wojennym i złożenie sprawozdania prezydentowi Rooseveltowi.

Fakt, że misję, tak bardzo wymagającą zaufania, powierzył Roosevelt człowiekowi, który przy wyborach na urząd prezydenta był jego kontrkandydatem świadczy o tym, jak zjednoczona i jednomyślna jest Ameryka w tym, co dotyczy prowadzenia wojny i osiągnięcia zwycięstwa.



Czołgi sowieckie w walce pod Stalingradem

OPTYMISTYCZNE ROZWAŻANIA

(dokończenie ze str. 1.)

do wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania.

Polska przystąpi do konferencji pokojowej, jako państwo, które przez lat 20 przyczyniało się niezmiernie do utrwalenia pokoju w Europie, a w roku 1939 w imię wolności narodów i sprawiedliwości stawiało czoło zachłanności teutońskiej, rzucając na szalę swój byt. Straszne spustoszenie, gehenna ludności polskiej, ofiara krwi będą tytułami do uzyskania na konferencji pokojowej naprawy krzywd i godziwych korzyści. Szlachetne żądania Polski będą spełnione.

Czesi dziś zamiast być naszymi przeciwnikami stoją przy naszym boku. Granic dotychczasowych nikt nie będzie mógł kwestionować, a żywe potrzeby Polski dla zapewnienia jej bezpieczeństwa i zdrowych stosunków geograficznych, ekonomicznych i ludnościowych będą zrozumiane i uwzględnione. Przeciwnikami Polski i zaspokojenia jej godziwych wymagań mogą być tylko zwyciężeni wrogowie, których tym razem nikt kosztem Polski nie zechce oszczędzać.

W porównaniu więc z sytuacją podczas konferencji Wersalskiej po-

łożenie dzisiejsze Polski jest tysiąc-krotnie mocniejsze. Polska jutrzejsza będzie potężniejsza i gospodarczo silniejsza niż Polska wczorajsza.

Z tragicznej próby, którą bohaterstwo znosi Naród Polski, z krwi, łez i zniszczenia, z żałoby każdej rodziny polskiej z setek tysięcy mogił powstanie Polska Wielka, szczyśliwa, bezpieczna dla dzieci i wnuków naszych. Żadna z poniesionych ofiar nie będzie daremna.

Ale na to trzeba przetrwać i zwyciężyć.

E. Sapieha.

NASZA KRONIKA

Dn. 25 września w sali świetlicy Obozu IV odbyło się zebranie żołnierskiego Twa Kult. i Ośw., na którym ks. Biskup Polowy Gawlina wygłosił referat pt. „Apostołstwo dobrego przykładu”. Biskupa powitał ptk. Szymanski.

Dn. 25 września w sali świetlicy Obozu IV odbyło się zebranie oficerskie Twa Kult. i Ośw., na którym ks. Biskup Polowy Gawlina wygłosił referat o Ziemi Świętej. W imieniu oficerów, obecnych na zebraniu, powitał przybyłego Biskupa zastępca Dcy Bazy mjr. Jacyna.

Dn. 26 września w Świetlicy P. C. K. odbyła się sobótka żołnierska poświęcona Warszawie.

Dn. 27 września r. b. w ogrodzie Chemszad (Continental) odbyło się przedstawienie Teatru Żołnierza, składające się z najlepszych numerów, wybranych z poprzednich programów. Przedstawienie spotkało się z dużym uznaniem cudzoziemców i Polaków.

Dn. 28 września w kinie Alborz odbył się pokaz filmów, wyprodukowanych w Z. S. R. R. przez Biuro Propagandy i Oświaty. Pokaz zaszczycili obecnością Dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie — gen. Wt. Anders oraz przedstawiciele miejscowych władz i dyplomacji. Film, obrazujący życie żołnierza polskiego w Rosji, spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności i stał się wielką manifestacją na cześć Armii Polskiej i jej Dowódcy.

Dn. 29 września w czytelniku ogniska P. C. K. dr. Juliusz Maliniak wygłosił odczyt na temat „Szanse Polski w wojnie obecnej”.

Dn. 5 października w lokalu Klubu Ormiańskiego zostanie otwarta wystawa propagandowa „Armia Polska w Z. S. R. R.”

Wystawa obejmować będzie działy: fotograficzny, prasowy i plastyczny. W ramach wystawy codziennie wyświetlany będzie film, ilustrujący życie żołnierza polskiego w Rosji, jak również odbywać się będą koncerty muzyki polskiej i występy artystów Teatru Żołnierza

Salus Reipublicae Suprema Lex

Dobro Rzeczypospolitej Najwyższym Prawem

W okresie, który przeżywamy, w okresie największych przeobrażeń jakie zna historia, nie może być Polaka, któryby biernie przyglądał się sprawie Polski. Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za to co się dzieje, za to co robimy i za to co zrobimy.

ŚWIATEM RZĄDZI

N A F T A

Zagadnienie zabezpieczenia dostatecznej ilości paliwa dla motoru spalinowego, który zawałował całkowicie zyciem współczesnym, wysunęło się na czoło zagadnień polityki międzynarodowej. Tutaj należy szukać jednej z wielu przyczyn obecnego zatarcia światowego; problem ten ciąży również wybitnie na samym przebiegu tej wojny: Zważając państwa, odcięte od bogactw naftowych, usiłują zdobyć za każdą cenę drogocenne paliwo, bez którego ich statki, ich samochody, ich lokomotywy mogą łatwo stać się bezużyteczne. To też Niemcy opowiadają naftę w Rumunii, w zagłębiu naftowym polskim, a obecnie usiłują zdobyć naftę kaukaską. Japonia zdobyła Sumatrę. W świeżej pamięci pozostają nieudane usiłowania osi zawałnięcia Irakiem i jego bogactwami naftowymi. Włosi i Niemcy dążą do opanowania Egiptu i przedostania się tą drogą na Bliski Wschód. Liczą na to, że jeżeli nawet, w razie ich sukcesów, ustępujące wojska brytyjskie zdolałyby zniszczyć kopalnie i rurociągi, to w każdym razie flota brytyjska na Morzu Śródziemnym i Oceanie Indyjskim pozostałaby pozbawiona niezbędnej ropy.

Według danych z r. 1938 światowa produkcja ropy naftowej przed stawiała się w milionach ton, jak następuje:

Stany Zjednoczone A. P.	166
Związek Sowiecki	28
Wenezuela	26
Iran	11
Inne państwa Bliskiego Wschodu	7
Sumatra	7,5
Rumunia	6,5
Meksyk	6

Dla porównania przypomnimy, że produkcja Polski wynosiła nieco ponad pół miliona ton rocznie.

Uderza w powyższym zestawieniu olbrzymia produkcja Stanów Zjednoczonych. Ich pokłady ropy mogą jednak, przy tamtejszych zapotrzebowaniach, starczyć tylko na 20 lat. Dlatego też Stany należą również do państw ubiegających się o zabezpieczenie sobie ropy gdzie indziej.

W świeżej pamięci mamy spór między W. Brytanią i U. S. A. a rządem meksykańskim, który wywłaszczył obcych kapitalistów z ich udziałów w meksykańskim przemyśle naftowym. Obecnie Meksyk należy do koalicji antyniemieckiej.

Anglosasi byli tymi, którzy najwcześniej zainteresowali się bogactwem naftowym Bliskiego Wschodu. Już w 1901 inżynier australijski William Knox uzyskał koncesję od rządu irańskiego na eksploatację ropy. Przejęło tę koncesję towarzystwo Anglo-Persian-Oil Company, które doprowadziło przed wybuchem wojny światowej do rocznej produkcji około 10.000.000 ton, stawiając Iran na 4-tym miejscu na świecie wśród producentów ropy. Ropa idzie rurociągami długości 250 km. do Abadana nad zatoką Perską, gdzie znajduje się wielka rafineria.

Współcześnie z działalnością Knoxa w Iranie, zabiegał Amerykanin Colby M. Chester o koncesję u rządu tureckiego. Jak wiadomo złoża naftowe w Mezopotamii (dzisiejszym Iraku) leżały na terenach należących wówczas do cesarstwa tureckiego

(przed jego rozbiorem w 1918 w wyniku wojny światowej). W 1912 Anglia utworzyła przy pomocy kapitałów brytyjskich, niemieckich i tureckich spółkę eksploatacyjną pod firmą Turkish-Petrol-Comp. W wyniku wojny światowej udziały Turcji i Niemiec odpadły, Irak stał się krajem mandatowym Anglii, a w r. 1932 niepodległym królestwem. Na podstawie porozumienia między Anglią, U. S. A. i Francją rozpoczęto na wielką skalę eksploatację nafty w Iraku.

Wiercenią odkryły ogromne pokłady ropy w Baba-Gurgur. W r. 1932 rozpoczęto budowę rurociągu długości 1950 km. z odnogami do Haify (Palestyna) i Tripolis (Syria).

Ponieważ Irak nie posiadał dużych rafinerii wybudowano w Haifie rafinerię na 2.000.000 ton rocznie. Produkcja ropy jest ograniczona pojemnością rurociągu, który przepuszcza 4.000.000 ton rocznie.

Obecna produkcja Iranu i Iraku nie osiąga jeszcze w przybliżeniu tych możliwości, jakie odpowiadają istotnemu logowaniu złóż ropy na tych terenach. Zdaniem znawców w tych krajach leży przyszłość światowego przemysłu naftowego.

Na wyspie Bahrein Amerykanie

eksploatują odrębnie odkryte tam źródła i zbudowali rafinerie pojemności około 1.000.000 ton rocznie.

W Arabii istnieją również pokłady nafty o produkcji, narazie, poniżej miliona ton. Tyleż mniej więcej produkuje Egipt. Wszystkie te ilości z biegiem lat oczywiście znacznie się powiększą.

Odrębny problem gospodarczy stanowią kopalnie ropy w Z. S. R. R., które według danych z r. 1938 dają około 28.000.000 ton rocznie, zajmując w ten sposób drugie miejsce w świecie. Zważając kopalnie kaukaskie są szczególnie bogate. W obecnym momencie ofensywa niemiecka zbliża się ku tym kopalniom. Nie należy wątpić, że nawet w najgorszym razie, gdyby obrona tych bogactw okazała się niemożliwa (czemu dotychczasowy przebieg walk rosyjsko-niemieckich przeczy) — wojska rosyjskie nie oddałyby tych kopalni w ręce wroga, lecz zdolałyby je zniszczyć.

To samo, jak wspomnieliśmy, uczyniłby niewątpliwie na innych terenach ropodoby wojska brytyjskie.

Niemcy ani u siebie, w kraju macierzystym, ani w koloniach, posiadanych do r. 1918 nie mieli własnej

ropy naftowej. Mogli w razie wojny korzystać z ropy rumuńskiej i austriackiej (w Galicji). To też zarówno w czasie wojny poprzedniej, jak i obecnie Rumunia uległa okupacji.

Oczywiście już Niemcy cesarskie usiłowały dotrzeć do ropy na Bliskim Wschodzie i w tym celu z jednej strony prowadziły gospodarczo, pokojowo podbój Turcji i Iranu (słynna kolej bagdadzka), z drugiej — podjęły ruch nacjonalistyczny wśród tubylczej ludności i prądy wrogości Anglikom i Francuzom. Doprowadziły do tego, że Turcja uczestniczyła w wojnie 1914—1918 po stronie niemieckiej, co przypłaciła rozbiorem swego państwa i utratą wszystkich terenów poza obszarem Azji Mniejszej.

W czasie obecnej wojny Niemcy usiłowały dyskutować pewne swoje wpływy na terenie Iranu i Iraku. W Iranie plany te pokrzyżowała interwencja angielsko-rosyjska, w Iraku krótkotrwała rewolta Raszida Ali spaliła na panewce.

Tak więc mocarstwa osi znalazły się w zakresie zaopatrzenia w niezbędną dla nich ropę — w sytuacji beznadziejnej.

WYWIAD LOTNICZY

Jak wiemy na mapach, będących w sprzedaży w każdym kraju, jest uwidocznione wszystko to, czego nie mamy zamiaru ukrywać przed obcym wywiadem. Szczegółów zaś, którymi mógłby się zainteresować nieprzyjaciel na wypadek wojny, na mapach nie znajdziemy. Z mapy jako takiej samolot może korzystać tylko ogólnie. Służy mu ona do orientacji w terenie, lecz nie do bombardowania, naturalnie jeżeli nie chce bombardować otwartych miast i ludności cywilnej. Loty wywiadowcze mają za zadanie wykryć i dostarczyć lotnictwu bombardującemu planów obiektów, przeznaczonych do bombardowania. Nieocenione usługi oddaje w tym wypadku fotografia lotnicza, dlatego że: 1) zrobienie zdjęcia trwa zaledwie ułamek sekundy 2) obiektyw fotograficzny nigdy się nie myli.

Zapoznajmy się dlatego zgrubsza z techniką aero-foto. Do wywiadu lotniczego nadają się najlepiej samoloty o małej szybkości 150—200 km. za godzinę. Taki samolot oprócz przyrządów aeronawigacyjnych, posiada fotokamerę lotniczą. Kamera lotnicza umieszczona jest na dnie kadłuba samolotu. W dniu tym znajduje się otwór na obiektyw kamery. Do zdjęć aero-foto nadają się przede wszystkim dni bezchmurne. Najlepszą porą dnia jest południe, kiedy cienie są najkrótsze. To też w dniu 1 września 1939 roku widzieliśmy w godzinach południowych niemieckie samoloty wywiadowcze nad Warszawą.

W warunkach wojennych samolot wywiadowczy nie może czekać aż się ustali pogoda, to też loty odbywają się przy wszelkich zachmurzeniach i o każdej porze dnia. Chmury lub obłoki są obroną i przyściem lotnika, w wypadku zaś robienia zdjęć są jego wrogiem. Zdjęcia zro-

bione przy pojedynczych obłokach lub chmurach na tle jasnego nieba są najmniej wartościowe ze względu na cień rzucany przez obłok na ziemię w miejscu dokonania zdjęcia.

Wysokość lotu do zdjęć aero-foto wynosi od 1500 do 4000 m. Z wysokości większej niż 4000 m. zdjęć przeważnie nie dokonują, gdyż szczegóły na kliszy będą za małe do rozpoznania. Wysokość lotu podczas dokonywania zdjęć jest kontrolowana przez przyrząd zwany statoskopem.

Statoskop daje nam możliwość ustalenia nawet najmniejszych odchyłków od ustalonej wysokości lotu i wyprostowywać linię lotu do poziomu. Zdjęcia lotnicze staramy się robić przy poziomym położeniu kliszy, wówczas, gdy teren będzie równy, otrzymany na kliszy obraz będzie fotoplanem w jakiejś rzetelnej jednolitej skali. Zdjęcia przy kliszy niepoziomej dadzą obraz perspektywiczny terenu i będą miały skalę rozmaistą, różną w różnych częściach kliszy. Zdjęcia takie, ażeby sprowdzić do jednolitej skali, należy na specjalnym przyrządzie przetworzyć. Zdjęcie przetworzone rozpatrujemy jak fotoplan i możemy na nim robić pomiary.

Loty wywiadowcze mogą być o dwu przeznaczeniach: 1) lot do działań natychmiastowych lotnictwa bombardującego 2) lot do działań późniejszych lotnictwa bombardującego.

W pierwszym wypadku idzie o dostarczenie danych lotnictwu bombardującemu o większych zgromadzeniach jednostek wojskowych przeciwnika w pobliżu frontu, koncentracji broni pancerniej i t. p. W tym wypadku działać trzeba szybko. Dostarczenie fotografii zgromadzeń obiektów będzie nieodpartym dowodem i przekonującym potwierdzeniem meldunku.

W drugim wypadku samolot otrzymuje zadanie zrobienia wywiadu i sfotografowania stałych obiektów wojskowych nieprzyjaciela. Położenie tych obiektów musi być dokładnie przedyskutowane na odprawie i oznaczone zgrubsza na mapie lub planie miasta, aby lotnik łatwo mógł je odnaleźć w terenie. Gdy już wszystko jest należycie przygotowane, klisze lub błony zabrane, samolot wywiadowczy wyrusza w drogę. Zanim doleci do celu podróży wysokość lotu jest dowolna. Zależy ona od stanu zachmurzenia. Pilot tak prowadzi samolot, aby go niepotrzebnie nie narażał na pociski nieprzyjacielskie. Gdy samolot dolatuje do celu zniża swój lot do potrzebnej wysokości, nadlatuje nad obiekt i operator robi zdjęcie. Później samolot leci dalej do nowego obiektu, według ustalonej marszruty. Przy pościegu stara się umknąć, skryć się w chmurach, gdy one są, bowiem podejmowanie walki nie leży w jego zadaniu, najwyżej może się bronić z konieczności. Po zrobieniu zdjęć dąży do tego aby cenny materiał dostarczyć swoim.

Po wylądowaniu zrobione zdjęcia wędrują natychmiast do ciemni fotograficznej w celu wywołania i przekonywania się, czy one są dobre. Po czym, gdy czas na to pozwala i rozporządzamy podkładem (cztery punkty znajdujące się przy brzegach kliszy o znanych współrzędnych, lub cztery punkty odczytane z planu miasta w znanej skali), zdjęcia idą do przetworzenia. Gdy zaś podkładu nie ma korzystamy z odbitek jakie są. W wypadku wywiadu do działań natychmiastowych lotnictwa bombardującego odbitki przekazuje się od razu załozce bombowców. W wy-

(Dokończenie na str. 6-ej)

HERMINIA NAGLEROWA

„FRAWASZ I”

Nasze pierwsze zdumienie objawiło się niemal dziecinnie: „To przecież Europa!”. W wykrytniku tym było wprawdzie sporo zarozumiałości, ale też gotowość pozbycia się przesądów. To też odrazu już w małym nadkaspiskim porcie sprostowaliśmy nasze pojęcia o „Azji”.

Może wyda się to komuś śmieszne, że kwiłk w portowym miasteczku, że petunie, cynie i pelargonie przeobraziły szablon myślenia. Kwiaty te, tak u nas pospolite, budząc tęsknotę, zespalały z obcym krajem najmocniej.

A potem, nie zazdroszcząc już Morzu Kaspijskiemu jego szafirowych barw, pokochaliśmy jeszcze bardziej żarliwie — Bałtyk. Tak więc nasza chroczka tęsknota zawarła przymierze z pięknem i gościnnością Iranu.

Jechaliśmy do stolicy „Drogą Szacha”. I tu również nasz zachwyt łączył się z westchnieniem — że poła uprawne, że wierzby i brzozy, że chaty kryte słomą. W miasteczkach wybuchał znajomy gwar przekupniów. Obcy język tłumaczył się sprawną mimiką, obcy banknot kruszył się rozrzućnię na drobne pieniążki. Herbata w małych szklanceczkach była ciemna, aromatyczna i ciepła. Szaszłyk z ryżem dawał nam złudzenie

egzotyki. Ale wprędce wille, bardziej nowoczesne niż w banlieu pod Paryżem, trawniki strzyżone według angielskiej recepty i białe domki jak na Saskiej Kępie — sprzeciwiły się tym drobnym echem cudzoziemszczyzny.

Umykając od wzgórz, wzrok dostrzegał po drugiej stronie szosy przestrzenie błękitu. To właśnie morze złączone z kolorem nieba zatajało się przez jakiś czas. Wreszcie zdradził je lekki ruch fal. Czasem podchodziło morze bliżej i ujęło w karby stawało się przystanią na użytek willi włóconej w stok górski. Kolyszącą się łódź przywoździła nam, tułaczom, wspomnienie jakichś wywaszów, emocjonujących regat. Zbliżyło się tamto życie i znowu zaniepokoiło nas tęsknotą.

Wielki hotel w miejscowości, która prawdopodobnie nazywa się Czalas, zaimponował nam dywanami. Ale na tarasie cmy leciały do światła tak samo jak u nas, jak na całym świecie. Noc pachniała różami. W salach i w klatce schodowej tuberozy wznagły duszność.

Ranek odstąpił nam wreszcie góry i szosa zaczęła piąć się zrazu ostrożnie, a potem chyłrze serpentynami.

W przepaściach szumiły siklawy. Ich bieg, ich przeskoki po kamieniach niesły ciemno-zieloną wodę tak śmiało, jak nasz Prut. A na górach — czyżby buki? Jakiegokolwiek to były drzewa, żywotność nasza dla

nich dawała im nazwy swojskie. Pastuch pędzący owce patrzył na nas czarnymi oczami pod czarną, kędzierzawą czupryną i porozumiewał się uśmiechem. I on i ci inni mijani w górach ludzie rzucali nam ten przyjazny uśmiech, który przyjmowaliśmy jako rekompensatę za minione zło.

Szczyty gór żółtki w słońcu. Liliowy cień rzeźbił stoki. Już tylko wątle krzewy wytryskiwały ze szczelin, a srebrzyste pasemko wody zbiegało wzdłuż stromych ścian. Góry stały się groźne, nagie. Zakręty szosy potraçały o brzeg przepaści. Morze odsunęło się. Szosa włożyła się w góry tunelami. Zdawało się, że te mosty o najnowszej konstrukcji, że ta biała kamienna szosa wiodą nas w górskie bezludzie. Czasem ostrym zakrętem stawała jakby w poprzek gładko ścięta ściana skalna. Ale już otwierała się przestrzeń i w dół jak oaza w pustyni zieleniała łączka a wśród puszystych drzew kuliły się małe domki malowane niebieską barwą.

Objuczone osiołki niesły na grzbietach jarzyny zielone i kolorowe. Powiewne okrycia kobiet łagodziły surowość krajobrazu. Gładki asfalt dawał przecież bliskości miasta. Gorący, suchy wiatr zgarniał z pustkowi pył i horyzont dymił rudą kurzawą.

Tam gdzieś w tej kurzawie krył się — Teheran. Góry odbiegły ku

widnokręgowi. Stały się brązowo-szare i spajały się w łańcuch, podobne do idących wielbłądów.

Przedmieścia wielkich miast wprowadzają w błąd. Są smutne i biedne. Ludzie wybierają przed domy i budzą współczucie. Robią wrażenie odrzuconych, zapomnianych. Ale ostatni ubogi kramik graniczy już z wielopiętrowym domem. Tu zaczyna się wygodny chłodnik, a ulica poszerza się, wydłuża.

Tak jest i w Teheranie. Miasto pokonawszy nieprzychylną przyrodę, zdobyło dla swoich mieszkańców wodę i zielen. Jarzy się nocą, w dzień lśni asfaltem. Jest rozległe, aby nie zabrakło miejsca na ogródki i baseny w podwórzach domów i will. Nowoczesny styl gmachów zrzedł: a potraça o przeszłość, ale „uskrzydłona dusza”, Frawaszi, patronuje i dziś tym przemianom, które mają pospieszne tempo współczesności.

Kiedy zwiedzaliśmy Muzeum Archeologiczne i dla siebie zdobyliśmy „ekspozat” — pociechy. Bo długie dzieje tutejszej ziemi są pewniestwem trwałości. Wbrew grozie, wbrew wiekowemu zapadnięciu, ognia ciągłości spajają Suż, Ekbatanę, Persepolis czy Ktesifon z — Teheranem. Nowoczesne, ruchliwe, radosne miasto triumfuje nad gruzami swoją wolą młodości. Szerokie ulice obrzeżone są alejami młodzieńskich kłonów.

Nasza tęsknota znajduje ujście w nadziei.

WYWIAD LOTNICZY

(dokończenie ze str. 5)

padku wywiadu obiektów stałych na odbitkach, z materiałów zebranych przez wywiad w czasie pokoju, oznaczane są odpowiednim kolorem obiekty szczególnie ważne, mające być zbombardowane w pierwszej kolejności. Do takich obiektów należą: składy broni, amunicji, materiałów wybuchowych, hale maszyn, parki artylerii, czołgów, hale samolotów, elektrownie, gazownie, wodociągi i t. d. i t. d. Każde zdjęcie lotnicze musi być należycie opisane i zorientowane według stron świata z podaną skalą zdjęcia. Miejsce zdjęcia musi być oznaczone na mapie. W ten sposób opracowane zdjęcie może służyć do przyszłych działań lotnictwa bombardującego.

Po dokonaniu bombardowania, gdy płomienie zgasną i dymy znikną, samoloty wywiadowcze znowu lecą na fotografowanie bombardowanych miejsc, aby stwierdzić celność trafień i ustalić skuteczność bombardowania. Nowe zdjęcia porównują ze starymi i ustalają, które obiekty ocalały. Będą one przy następnych nalotach służyć jako cele do bombardowania aż do zupełnego ich zniszczenia.

Od pamiętnego i jakże tragicznego dla Polski miesiąca września 39 roku upłynęły już 3 lata. Dziś także chwytamy pożądlwie do ręki komunikaty. Teraz one są dłuższe. RAF robi dalsze i lub krótsze raidy nad Rzeszą. RAFowi dzielnie towarzyszy PAF. Za Kielec, Kutno, Warszawę leżą w gruzach Hamburg, Kolonia, Essen, a inne miasta Rzeszy czeka zaślony los Kolonii. Bądźmy dobrej myśli. Loty wrześniowe zostały należycie wykorzystane.

Seweryn Granowski

28 WRZEŚNIA 1939 R.

Kalendarzyk historyczny, dołączony do komunikatu Nr. 1/42, wydanego przez londyńskie Biuro Propagandy i Oświaty, podaje w m. wrześniu m. in. „28.IX.1939. Kapitulacja Warszawy”.

Nie można przeczytać tej notatki bez głębokiego wzruszenia. Skala tego wzruszenia będzie różna u tych — nielicznych — pośród nas, którzy w dniu 28 września byli w Warszawie, brali udział w obronie stolicy, przeżyli tragiczną chwilę jej kapitulacji, byli bezpośrednimi uczestnikami wielkich wydarzeń. Gdy inni studiować będą historię sławnej obrony Warszawy, oni byli współtwórcami tej historii, aktorami potężnego dramatu, bohaterami wspaniałej epopei.

Inne nieco wzruszenia obudzi data 28 września 1939 r. u tych, którzy zmuszeni byli ewakuować się z Warszawy w pierwszych dniach wojny, pozostawili stolicę piękną, rozwijającą się świetnie pod wytrawnym kierownictwem Prezydenta Starzyńskiego, pozostawili „częśćkę swej duszy” na każdym placu, na każdej ulicy warszawskiej, wśród jej murów i pamiętek, a teraz z trwogą dopytują się, czy naprawdę ta a ta ulica — to tylko kupa gruzów, czy istnieć ten pałac, ów kościół, ta grupa domów — zniknęły z powierzchni ziemi, czy naprawdę nie ujrzą ich już nigdy więcej, tych kochanych, niezapomnianych miejsc, które ciągle jeszcze, tak żywe, widzą przed oczami swej duszy.

Inne jeszcze wzruszenia data kapitulacji Warszawy obudzi u tych, którzy znaleźli się w stolicy już po kapitulacji, przeżyli dłuższy czy kró-

tszy okres czasu pod okupacją, a potem musieli Warszawę opuścić.

Pewna jest jedna rzecz, że serca wszystkich Polaków, bez względu na to skąd pochodzą, gdzie mieszkali przed wojną, co robili w czasie od 1 — 28 września — data kapitulacji Warszawy napelnia i napelniać będzie dumą, jako niezłomny dowód, że wojna niemiecko-polska, wbrew kłamstwu wrogiej propagandy, nie zakończyła się w pięciu dniach, że wojna, przygotowywana przez Niemców od wielu lat z całą, właściwą im, precyzją, mimo szalonej dysproporcji materiału technicznego i ludzkiego — nie miała jednak przebiegu tak „błyskawicznego”, jak to Niemcy usiłowali mówić całemu światu, aby go zastraszyć.

Kapitulacja Warszawy nie jest zresztą końcówką i ostatnią datą wojny niemiecko-polskiej. Cytowany na wstępie kalendarzyk historyczny podaje pod dniem 30 września wzmiankę o kapitulacji Modlina, a pod dniem 2 i 3 października notuje bitwę pod Kockiem.

Rok 1940, rok drugi wojny światowej, przekonał świat w sposób niewątpliwy, że opór, jaki Polska, osamotniona, zdana na własne siły — stawiała naciśkowi najbardziej wyborowych i niekniętych wojną armii niemieckich — miał dla całego dalszego przebiegu wojny światowej o wiele większe znaczenie, niż się to przedwczesnym krytykom mogło we wrześniu 1939 roku wydawać. Wojna z Polską nie tylko zadala Niemcom efektywne, poważne straty w ludziach i materiale technicznym, jak świadczy o tym chociażby długa przerwa

w dalszych wojennych działaniach niemieckich, trwająca do maja następnego roku, ale wojna ta odniosła nowe i nieznane dotąd metody walki.

Datę, które notuje się pod wrześniem i październikiem 1939 roku mogą stanąć godnie obok innych dat z tychże samych miesięcy z lat dawniejszych.

Oto 6 września 1580 — wojska króla Stefana Batorego zdobyły kluczową twierdzę Wielkie Łuki; na dzień 9 września 1698 r. przypada świetne zwycięstwo Jana Sobieskiego nad Tatarami w bitwie pod Podhajcami; w dniu 12 września 1683 r. — zwycięstwo pod Wiedniem; dnia 26 września 1331 r. król Władysław Łokietek wstrzymał pochód polegi krzyżackiej w bitwie pod Płowcami; w dniu 27 września 1605 r. — hetman Jan Karol Chodkiewicz rozbił armię szwedzką pod Kirchholmem.

Śmierć sławnego hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą w dniu 7 października 1620 r., śmierć bohaterska Kazimierza Pułaskiego w bitwie pod Savannah w dn. 9 października 1779 r. — w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w nurtach rzeki Elstery w dniu 18 października 1813 r. w czasie krycia odwrotu armii napoleońskiej z pod Lipska — oto wielkie daty, które po wszystkie czasy wspominać będzie świat z podziwem i czcią głęboką.

Wierzymy, że do tych dat dołączą się niebawem dalsze, związane z udziałem armii naszej w decydujących końcowych fazach toczącej się obecnie wojny o wyzwolenie ludów z pod jarzma hitlerowskiego. R. II.